PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 107
Kraków, wtorek 15 maja 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Zmiana warty

Ilekroć w erze pomajowej dokonywała się t. zw. **„zmiana warty"**, zawsze towarzyszyły jej jakieś domysły:

CO ONA OZNACZA?

Obecnie, gdy **p. Janusz Jędrzejewicz poszedł w odstawkę** i w jego miejsce najniespodziewaniej **premjerem został p. Leon Kozłowski,** nikt nie pojął głęboko ukrytego sensu tej zmiany i wszelkie łamanie sobie głowy nad tem, wszelkie dopytywanie się pozostało bezowocnem. To jedno jest w tem uderzające, że w osobie p. Leona Kozłowskiego stanął w tym ciężkim czasie

FACHOWIEC

na czele rządu: profesor prehistorji na uniwersytecie lwowskim, były minister reform rolnych, a po zwinięciu tego ministerstwa, wiceminister skarbu.

Niemniejsze kwalifikacje wnoszą z sobą: p. major **Rajchman** do ministerstwa przemysłu i handlu, p. **Paciorkowski** do ministerstwa opieki społecznej.

Oto wszystko, a zapewne już jutro, najdalej pojutrze prasa sanacyjna objaśni opinję publiczną:

CO Z TEGO MA WYNIKNĄĆ?

—ooo—

„Nowi ludzie"

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 maja.

Trzeba było widzieć miny pewnych panów w godzinach południowych w „Europejskiej", gdy dowiedziano się, że prof. **Leon Kozłowski został następcą p. Jędrzejewicza.** Okazuje się, że u nas wszystkie przepowiednie zawodzą; że nikt, absolutnie nikt nie wie, co u góry postanowią i stąd dla „dobrze poinformowanych" wynikła **niezwykła kompromitacja.**

Od dwóch miesięcy, odkąd zmiany w rządzie stały się aktualne, wciąż powtarzano tesame nazwiska jako „pewnych" premjerów przyszłego rządu. Nikomu nie przyszło na myśl, że poza pp. **Sławkiem** i **Prystorem**, czasem gen. **Sosnkowskim** kto inny mógłby wchodzić w rachubę. Gdy padło nazwisko prof. **Bartla**, powstało ogólne niedowierzanie; zaręczano, że rozstrzygnięcie padnie wśród pierwszych trzech nazwisk.

Tymczasem okazało się, że nasi „dobrze poinformowani" mają krótką pamięć. Zapomnieli, że podczas sławnej konferencji byłych premjerów padły z miarodajnego miejsca słowa, że należy wysunąć nowych ludzi. Czy uważano tam, że starzy już się zużyli, czy poprostu z przekory — bo i to się zdarza — jakoś nikomu nie przyszło na myśl zrobić przegląd drugiego, nawet trzeciego garnituru, wśród tych gwiazd sanacyjnych trzeciego rzędu, które uważają, że noszą laskę marszałkowską w swym tornistrze. W ten sposób stało się, że prof. **Leon Kozłowski otrzymał misję zrekonstruowania rządu.**

Prof. Kozłowski — poza swą specjalnością z działu prehistorji — jest w polityce mało i od niedawna znany. Przecież dopiero w r. 1930 został posłem, coprawda, wkrótce „głośnym", ale nie na terenie politycznym. Jeżeli przed trzema laty ludzie dziwili się, że został powołany na ministra reform rolnych, tem większe było zdziwienie, że po skasowaniu tego ministerstwa został podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu. A teraz nagle taki skok! Starzy praktycy sanacyjni, tak skorzy do wywnętrzania się, tak chętnie widzący się drukowanymi, dziś oniemieli — bo i co mogli powiedzieć? Przecież nie to, co sobie myśleli.

Bardzo wstrzemięźliwie, narazie, porobiono zmiany. Wszystkiego trzy teki: handlu i przemysłu, opieki społecznej i rolnictwa zmieniły właścicieli. W dwóch trzecich zasilony został żywioł „pułkownikowski": **Major Floyar Rajchman został po p. Zarzyckim ministrem przemysłu i handlu, wojewoda kielecki p. Paciorkowski został po p. Hubickim ministrem opieki społecznej.**

Narazie, powtarzamy, lista zmian jest wyczerpaną. Najwięcej zdziwiło **pozostanie w urzędzie ministra skarbu p. Zawadzkiego,** któremu i tzw. najlepsi przyjaciele już ścielili drogę do nowej posady, ale co się odwlecze, to nie uciecze. Ogólne panuje przekonanie, że **gabinet firmowany przez prof. Kozłowskiego jest tylko przejściowym, jest jednym i to krótkim etapem na drodze do utworzenia „wielkiego" gabinetu z misją przeprowadzenia zmiany konstytucji i wyborów czy może w odwrotnym porządku.** Dość, że kawiarnie miały dziś niezwykły temat do obgadywania — robiło się to ze złośliwem wymienianiem kilku nazwisk, których nosiciele zostali tak gorzko zawiedzeni.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kpiny z biednych ludzi

Czytaliśmy w niedzielnych pismach następującą notatkę:

„W czasie od 1 stycznia do 7 maja br. zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników przyznał na podstawie ustawy scaleniowej **zaopatrzenia emerytalne 5.794 robotnikom, którzy ukończyli 65 rok życia. Zaopatrzenie to wynosi 20 zł. miesięcznie".**

Na to klasa robotnicza przez ćwierć wieku w b. Austrji i od powstania państwa polskiego walczyła o ubezpieczenie na starość, aby doczekać się „emerytury" 20 zł. miesięcznie! Gdy sanacja smażyła ustawę scaleniową, która przynosiła znaczne pogorszenie ubezpieczenia chorobowego, pocieszano robotników tem, że za to otrzymają ubezpieczenie na starość. Miał to być brylant w koronie „opieki społecznej" systemu sanacyjnego — zamiast brylantu wynikło szkiełko i to bardzo tanie.

Trzeba sobie uprzytomnić całą bezprzykładną nicość tego tzw. ubezpieczenia. 65 letni robotnik to w naszych stosunkach, o ile wogóle dożyje tego wieku, kompletny starzec do pracy zarobkowej zupełnie niezdolny. W przeważnej ilości wypadków ma on też żonę w tym wieku, równie spracowaną i do pracy dalszej niezdolną. Ta para starców ma żyć z 20 zł. miesięcznie — nie są to kpiny, nie jest to znęcanie się nad bezbronną starością?

Rozumiemy, że statystyka musi i takie rzeczy ogłaszać, ale chodzi o to, że może zechcą je uważać za „tytuł do sławy" i żądać od robotników wdzięczności za to „dobrodziejstwo". Dlaczego nie? Przecież sanacja, jak wiadomo, szczególną opieką otacza świat pracy, czego dowodem fakt, że odnawia się w BB zaginioną „partję pracy". Gdy ta wznowi swą działalność, może będziemy czytali o podwójnej ilości „emerytów" robotniczych z — jeszcze niższem „zaopatrzeniem".

Jeszcze jeden dowód „polepszenia"

Wiadomo, że ruch kolejowy uważa się w znacznej mierze za miernik życia gospodarczego. Nawet laik rozumie, że wielkie transporty kolejowe i wielki ruch pasażerski mogą być wynikiem tylko żywej produkcji i wymiany towarów, podczas gdy w czasie stagnacji przedewszystkiem zamiera ruch kolejowy.

Na podstawie tej starej prawdy można osądzić, jak wygląda głoszona przez sanację poprawa gospodarcza. Oto koleje państwowe, jak wiadomo, zostały poprostu wyjęte z pod prawa budżetowego i kontroli Sejmu. Ministerstwo komunikacji podaje tylko Sejmowi, jaki czysty zysk ma nadzieję przelać do skarbu państwa i tylko tą kwotą może Sejm w preliminarzu dysponować. Jak tedy wyglądają owe „czyste zyski"?

W roku 1933 ministerstwo komunikacji preliminowało z kolei 1137 miljonów złotych dochodu, a 1087 miljonów wydatków, tak, że czysty zysk na rzecz skarbu miał wynosić okrągło 50 miljonów złotych. W rzeczywistości gospodarka wydała inne wyniki: dochody wynosiły tylko 876 miljonów, wydatki 939 miljonów — w rezultacie **zamiast zysku był deficyt 63 miljony zł.**

Cyfry te przedstawiają się jeszcze gorzej, jeżeli porównamy je z cyframi za rok 1932. W tym roku dochody — znane są dokładne obliczenia tylko za trzy kwartały — dochody wynosiły około 1043 miljony, wobec czego „poprawiony" **rok 1933 w rzeczywistości dał o 167 miljonów mniej.**

Tak wygląda „poprawa" na jednym i to bardzo ważnym odcinku. Na innym, tj. ogólno-budżetowym sytuacja też nie jest wesoła, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze.

Glejt sanacyjny

W związku z ostatnią mową p. Prystora wpadł nam w ręce następujący dokument:

POŚWIADCZENIE

Z uwagi, że stosunki majątkowe, p. I.... K..... byłego zamożnego i solidnego kupca w Sanoku zamieszkałego, ojca licznej rodziny, w ostatnich czasach, skutkiem ogólnego zastoju gospodarczego, a ponadto skutkiem prześladowań obozu przeciwnego tak dalece się pogorszyły, iż pozbawiony jest możności utrzymania siebie i swej rodziny. Prezydjum Rady Okręgowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem powiatu sanockiego z powołaniem się na wydane p. I...... K...... poświadczenia z dnia 23/III 1928 i 6 grudnia 1930 i zarazem w uwzględnieniu stosunków miejscowych zaznacza, że uważa za konieczne zachowanie w swoich szeregach tak zasłużonego obywatela i gorliwego stronnika i dlatego też gorąco **poleca** p. I.... K..... **władzom** i z naciskiem podnosi, że prośba tegoż o udzielenie mu koncesji na hurtownię tytoniu, a to o ile możliwe w Sanoku, na wyjątkowe zasługuje uwzględnienie.

Sanok, dnia 6/8 1931. Dr. Rajchel, zastępca przewodniczącego mp. Za (pieczęć: Prezydjum Rady okręgowej w Sanoku BBWR) Józef Rolski, sekretarz mp.

Powyższe poświadczenie stwierdzamy i prośbę p. I.... K..... popieramy.

Warszawa, dnia 1/6 1932. Posłowie Bloku WR okręgu przemyskiego: Andrzej Galica mp. Stanisław Augustyński mp.

Listy z Paryża

Heretyk z St. Denis

I.

Paryż, 8 maja.

O milę od Paryża leży przemysłowe miasto St. Denis, liczące około 40,000 mieszkańców. Ludność jest w ogromnej większości robotnicza.

Pod inną nazwą było ono znane już w starożytności, a obecną swą nazwę wzięło od św. Dyonizego, który nawrócił Francję, dawniejszą Galję, na wiarę chrześcijańską. Na rozkaz gubernatora rzymskiego święty apostoł został u schyłku trzeciego stulecia ścięty na wzgórzu, na którem teraz się wznosi centrum dzielnicy paryskiej Montmartre. Legenda niesie, że św. Djonizy po ścięciu przez kata wstał, wziął swoją głowę do ręki i przeszedł całą milę aż do miejsca, na którem zbudowano następnie sławny na cały świat kościół St. Denis. Ów kościół był miejscem wiecznego odpoczynku królów francuskich od najdawniejszych czasów, w okresie Wielkiej Rewolucji jednak Konwent w roku 1793 kazał zniszczyć wspaniałe sarkofagi, a kości królewskie z grobów wydobyto i porozrzucano po okolicznych rowach i fosach. Trzecia republika wydała olbrzymie sumy na odbudowę sarkofagów królewskich, które wraz z kościołem stanowią obecnie dużą atrakcję dla turystów.

To miasto jest od szeregu lat najsilniejszą twierdzą francuskiego komunizmu. Na czele stoi jako mer (burmistrz) **Deriot**, jeden z najświetniejszych reprezentantów partji komunistycznej, członek Komitetu Centralnego, poseł do parlamentu, wybitny mówca, którego w pałacu burbońskim słuchają z wielką uwagą. Po rewolcie z 6 lutego r. b. Doriot utworzył wraz z socjalistami swojego okręgu wspólny Komitet obrony przed faszyzmem. W myśl wspólnie powziętych uchwał zaprzestano wzajemnych walk, ataków i polemik, wytworzył się serdeczny, braterski stosunek między robotnikami obu stronnictw, a sam Doriot gorliwie i szczerze przestrzegał, by nad wszystkimi innymi zadaniami chwili górowała troska o utrzymanie zagrożonych swobód obywatelskich i wolności klasy robotniczej. Centralny komitet partji komunistycznej nie mógł tego znieść spokojnie. Na łamach **„Humanité“** rozpoczęła się gwałtowna kampanja przeciw „oportuniście“, „warchołowi“, „parobkowi socjal-faszystów“. Doriot nie uląkł się, odpowiedział kontratakiem, uchwałom swojej naczelnej władzy partyjnej, nakazującym wycofanie się z antyfaszystowskiego kamitetu, się nie poddał, a chcąc wykazać słuszność swojego stanowiska, sięgnął do metod demokratycznych: odwołał się do wyborców. Wraz z innymi jeszcze przyjaciółmi złożył mandat radziecki, poczem rozpisano uzupełniające wybory na dzień 6 maja. W mowie wygłoszonej na wiecu wyborczym wyjaśnił współobywatelom znaczenie swej rezygnacji. Na zgromadzenie to przybył cały sztab naczelny partji komunistycznej z **Cachinem** na czele, który zwiózł ze sobą tłumy komunistów z Paryża, celem sterroryzowania wyborców buntowniczego mera. Lecz mimo ogłuszających wrzasków i hałasów Doriot opanował zgromadzenie, a dyskusja zakończyła się jego triumfem. Przywódcy komunistów ortodoksyjnych postanowili przeciwstawić mu oficjalnych kontrkandydatów, równocześnie proponując zawieszenie broni i oddanie zatargu pod sąd egzekutywy Trzeciej Międzynarodówki w Moskwie. Doriot propozycję odrzucił, a w niedzielnych wyborach zwyciężył, gdyż padło na jego listę 3/4 oddanych głosów. Komitet centralny, przewidując niechybną hańbiącą klęskę, wycofał się zawczasu z akcji wyborczej, lecz po cichu agitował do ostatniej chwili przeciw Doriotowi. Tak zwycięsko zakończona walka o jedność robotniczą, będzie miała doniosłe następstwa dla życia wewnętrznego Francji. Cały proletarjat tutejszy śledził w dużem naprężeniu przebieg wypadków w St. Denis. Robotnicy tego miasta ani rusz nie mogli zrozumieć, dlaczego rządowi sowieckiemu wolno się bratać z przeróżnego rodzaju dyktatorami faszystowskimi i dlaczego akuratnie robotnicze organizacje socjalistyczne mają być z nakazu Moskwy bezwzględnie tępione. Wspólna walka socjalistów i komunistów grodu św. Djonizego sprawiła głębokie wrażenie wszędzie, gdzie istnieją organizacje robotnicze. Doriot, który miał być wyklęty z prawowitego kościoła komunistycznego i ścięty, nie ugiął się i przez to właśnie stał się działaczem proletarjackim niezmiernie popularnym, który z głową dumnie podniesioną idzie naprzód i niewątpliwie pociągnie za sobą dół partji komunistycznej w licznych miejscowościach. „Komitet centralny P. K. — powiedział Doriot po wyborze — powinien zrozumieć, że robotnicy **BARDZO TĘSKNIĄ ZA JEDNOŚCIĄ, ŻE MAJĄ DOŚĆ SEKCIARSTWA, ŻE CHCĄ ZAKOŃCZYĆ WALKI BRATOBÓJCZE** i wszystką energję poświęcić pragną **POKONANIU FASZYZMU“**.

Dla należytej oceny możliwych następstw heretyckiego ruchu, wszczętego przez wyborców Doriota, przytoczę następujące cyfry: komunistyczna partja liczy około 100,000 członków (socjalistyczna partja około 150,000); bardzo ruchliwa organizacja młodzieży komunistycznej — około 7,000 czł. (mniejwięcej tyle socjalistyczna organizacja); organizacja zawodowa komunistyczna, tak zwana C. G. T. U. — 300,000 członków, z tego przypada na kolejarzy 80 — 90,000, zaś na inne gałęzie służby publicznej około 40,000 czł., podczas gdy C. G. T., na której czele stoi tow. Jouhaux, liczy trzy razy tyle — 900,000 członków. W ostatnich wyborach parlamentarnych z r. 1932 oddano na kandydatów komunistycznych 900,000 głosów, na partję socjalistyczną przeszło **półtora miljona**. W Paryżu i okolicy komuniści mają przewagę liczebną, duży łańcuch gmin podmiejskich, okalających stolicę, pozostaje pod bardzo silnym wpływem partji komunistycznej. Można sobie tedy wyobrazić, jak potężnie zaważyłyby na szali wypadków w dalszym rozwoju politycznym obie organizacje, gdyby przykład Doriota porwał za sobą masy robotnicze. Rzecz naturalna, że w takim razie bodaj ze strachu zblokowałyby się wszystkie organizacje faszystowskie, począwszy od kryjących się pod maską Odrodzenia republikańskiego rycerzy „Ognistego krzyża“ aż do młodziutkiej i słabiutkiej grupy „fransistów“, która jedyna ma odwagę nazwania rzeczy po imieniu w samym swoim tytule („Francuska partja faszystowska“), a która w swoim programie wypowiada się następująco: „niema dobrego, ani złego parlamentaryzmu, jak **niema dobrej, ani złej cholery — jest cholera całkiem krótko“!** Konkluzja? — „Precz z cholerą“! Ciekawe, co panowie fransiści i antycholerczni myślą o tych „zreformowanych“ parlamentach, których skład jest wyłącznie lub przeważnie faszystowski?

HERMAN LIEBERMAN.

W „Legjonie Młodych“

„Komendant główny“, „Wódz i Twórca“ (z dużej litery) **„Legjonu Młodych“** p. Zb. **Zapasiewicz** przestał być „Komendantem głównym i **„Express Poranny“** twierdzi, że ustąpił dobrowolnie, oczekując na decyzję Kongresu; ag. **Press** sądzi, że został usunięty. Ta sama agencja przynosi wiadomość dosłownie następującą:

„W kołach poinformowanych twierdzą, iż ostatnie fermenty w „Legjonie Młodych“ rozegrały się nie na podstawie ideologicznej, lecz na tle tarć osobistych i różnic taktyczno - organizacyjnych. Planowane jest, aby „Legjon Młodych“ skoncentrował swoją działalność przedewszystkiem na terenie akademickim. Przesunięcie akcji z terenu akademickiego na ogólnokrajowy, uważane jest obecnie za niecelowe i niewskazane.

Z tych powodów oczekują, iż w „Legjonie Młodych“ nastąpi wzmocnienie wpływów grupy akademickiej“.

Owa „grupa akademicka“ — to właśnie wyraziciele zleceń kierownictwa B. B. W. R.

Wszystko to razem wzięte jest i śmieszne i — naprawdę — trochę obrzydliwe. Tak się kończą „sanacyjne“ „radykalizmy społeczne“ bez kości pacierzowej.

Co to jest i co to znaczy?

W prasie „sanacyjnej“ spotykamy od pewnego czasu wiadomości o jakichś organizacjach należących do Partji Pracy, przyczem w nawiasie jest często zaznaczone BBWR.

Partja Pracy istniała w pierwszych latach „sanacji“, ale później stopiła się z BB. i wszelki słuch o niej zaginął.

Czyżby miała odżyć dawna Partja Pracy, na której czele stał p. **Bartel**, czy też BBWR. zmienia swoją firmę?

W sferach handlowych zmianę szyldu stosuje się w wypadkach niewypłacalności.

Ostatnia zima kryzysowa?

Gen. **Górecki**, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, oświadczył na konferencji prasowej, że sytuacja gospodarcza Polski poprawia się i że zima ubiegła była ostatnią zimą kryzysową. Oświadczenie gen. **Góreckiego** miało być bardzo stanowcze i zdecydowane.

Niema zapewne nikogo, ktoby nie pragnął końca kryzysu. Nawet p. **Prystor**, który przed kilku dniami wołał, by nie złorzeczyć kryzysowi, chętnie — sądzimy — pozbyłby się go i wrócił do umiłowanej przez jego obóz „radosnej twórczości“. Klasy pracujące, które kryzys **dziesiątkuje** i spycha na dno nędzy, **powitałyby** koniec kryzysu z najwyższą **radością**.

Skąd jednak gen. **Górecki** czerpie swój optymizm? Jeśli chodzi o Polskę, to poprawa najmniej daje się we znaki. Drobny wzrost produkcji w pewnych gałęziach przemysłu nie upoważnia do żadnych wniosków na przyszłość. Faktem jest, że bezrobocie u nas spada bardzo powoli i że ten spadek ma charakter sezonowy. Faktem jest dalej, że w rolnictwie kryzys zaostrza się, a nie słabnie, a w kraju o przewadze rolnictwa, jak Polska, stan rolnictwa ma znaczenie decydujące dla całego gospodarstwa.

Gen. **Górecki** przewidywania swe opiera widocznie na pewnych oznakach poprawy gospodarczej zagranicą. Istotnie, w szeregu krajów nastąpiło lekkie polepszenie konjunktury **(z wyjątkiem krajów faszystowskich, a przedewszystkiem Niemiec i Włoch)**. W Anglji liczba bezrobotnych spadła o przeszło 20 proc., w Czechosłowacji o 10 proc. i t. d. Ale czy ta poprawa postępować będzie dalej i czy nie urwie się wkrótce, na to nikt nie potrafi odpowiedzieć i dlatego też nikt z poważniejszych ekonomistów i polityków zagranicznych nie odważa się przepowiadać przyszłości najbliższej i mówić o ostatniej zimie kryzysowej. Przeciwnie, nawet ekonomiści burżuazyjni stwierdzili już oddawna, że o zupełnem przezwyciężeniu kryzysu nie może być mowy, że wobec postępów techniki i racjonalizacji znaczny procent bezrobotnych zawsze pozostanie bez pracy. Wystarczy wskazać na Anglję, gdzie w latach dobrej konjunktury (1924 — 1929) światowej było zgórą miljon bezrobotnych, by nie żywić żadnych nadziei, co do możliwości pokonania kryzysu. Ekonomiści poważni z obozu burżuazji są też na tyle ostrożni, że nie mówią o końcu kryzysu, lecz o przejściu do **stanu depresji**, który może trwać niewiadomo jak długo, a skończyć się taką samą katastrofą jak kryzys.

I w samej rzeczy, ta depresja zapowiada się gorzej, niż kryzys. Jako socjaliści, traktujemy obecny kryzys gospodarczy jako kryzys **strukturalny kapitalizmu**, to jest taki kryzys, który tkwi w samej budowie kapitalizmu i jego obecnej fazie rozwoju i którego nie uratuje już taka czy inna konjunktura. Nie znaczy to wcale, by konjunktura nie mogła się polepszyć i ulżyć nieco kryzysowi, znaczy natomiast, że wyjścia z kryzysu niema i że po pewnym czasie kryzys wybuchły z nową siłą, szerząc jeszcze większe spustoszenie. Z tego punktu widzenia doceniamy wszelkie próby łagodzenia kryzysu, dokonywane z powodzeniem w krajach demokratycznych.

Ale ta depresja, pod którą znakiem żyjemy, ma źródło dwojakie, zarówno ekonomiczne, jak też polityczne. Ekonomiczne tkwi w kryzysie strukturalnym kapitalizmu, polityczne zaś — w **faszyźmie**. Faszyzm z jego nacjonalizmem gospodarczym, imperjalizmem i militaryzmem, z jego **etatyzmem w służbie** kapitalistów — jest idealnym siewcą depresji powszechnej, nietylko gospodarczej. Jak można mówić o poprawie ekonomicznej, o walce z kryzysem, kiedy świat cały zbroi się na łeb—na szyję, kiedy nikt nie jest pewny jutra, kiedy kapitał unika inwestycji, które zawsze były zwiastunami polepszenia konjunktury?

Jeden z ekonomistów zagranicznych napisał niedawno, że jesteśmy raczej na **początku chaosu** niż u końca kryzysu. Uwaga ta zdaje się być słuszna. Mogą nastąpić lekkie wahania konjunktury, mogą zabłysnąć **pozory** poprawy gospodarczej, ale kapitalizm ani **nie poprawi się**, ani się **nie uratuje się, lecz zapędzi ludzkość w nieuniknioną chaos, o ile w porę nie obali się go.**

Kto więc mówi, że mamy za sobą ostatnią zimę kryzysową w ustroju kapitalistycznym, ten bierze swe życzenia za fakty, fantazję, za rzeczywistość. A może chodzi tu o przygotowanie gruntu pod nową pożyczkę wewnętrzną pod hasłem: ostatnia zima kryzysowa?...

(jmb.).

Powrotna droga rozbrojenia

Można podziwiać zapobiegliwość przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona, który mimo podeszłego wieku nie szczędzi trudów, aby utrzymać wygasające życie konferencji. Podróżuje, konferuje, nalega — z jakim wynikiem? Ostatnio był w Paryżu i konferował z ministrem spraw zagranicznych p. Barthou. Chodziło mu o to, aby zwołane na 29 bm. posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej przecież przyszło do skutku, choćby nawet w zmniejszonym formacie konferencji przewodniczących komisyj. Henderson zapewne sądzi, że takie obrady będą symbolem ciągłości konferencji, tj. że jeszcze nie zostanie uznana za rozbitą.

Jaki jest wynik tej konferencji Henderson—Barthou, urzędownie nie ogłoszono. Prasa paryska podaje tylko, że miano zgodzić się na heroiczny środek: ponieważ widoki konferencji spadły do zera, należy ją skierować z powrotem na drogę, skąd wyszła: do Ligi Narodów, niech ona zadecyduje, co się ma stać z jej nieudałą imprezą rozbrojeniową.

Sedno zagadnienia leży ciągle w zachowaniu się Niemiec. Wystąpiły one z Ligi i z konferencji na to, aby otrzymać wolną rękę w akcji dozbrojeniowej. Mając ciche poparcie Anglji, a otwarte Włoch Niemcy okazują nieustępliwość tak dalece, że utworzenie „tylko“ 300 tysięcznej armji uważają za bardzo skromne uznanie swego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Tej koncepcji sprzeciwia się stanowczo Francja, która oświadcza: dozbrojenie Niemiec jest sprzeczne z traktatami i będziemy żądali sankcyj karnych — narazie jednak nie możemy ograniczyć zbrojeń, dopóki Niemcy się zbroją.

Pisaliśmy już, że Francja gotową była na pewne koncesje dla Niemiec pod warunkiem, że otrzyma od Anglji pełne — nietylko lokalne, jakie przewiduje traktat locarneński — gwarancje bezpieczeństwa. Anglja odmówiła, Francja cofnęła to żądanie, teraz Anglja okazuje już pewną skłonność, Francja zaś woli gwarancję w swych bagnetach. Wobec takiej rozbieżności usiłowania Hendersona nie mają żadnych widoków powodzenia i prawdopodobnie skończy się cała tragifarsa tak, jak zapowiada prasa paryska: Liga Narodów otrzyma z powrotem mandat od konferencji rozbrojeniowej i wtedy robota będzie mogła być rozpoczęta od początku.

Zmarnowano półtrzecia roku na to, aby wkońcu powiedzieć światu: nie damy rady. Ile nadziei przywiązywano do tej konferencji, jakich spodziewano się z wyniku jej prac ulg dla całej ludzkości! Okazuje się, że z końcem dwudziestego roku od wybuchu wojny światowej ludzkość nie dojrzała jeszcze do czynu, który podobne nieszczęście uniemożliwiłby, a przynajmniej utrudniłby. Czy — jak Mussolini powiada — wojna wybuchnie za dwa lata, czy — jak powiadają znawcy stosunków na Dalekim Wschodzie — jeszcze wcześniej, faktem jest, że dziś mówi się o wojnie jako o nieunikniónej konieczności. Na to zginęło przeszło 10 miljonów ludzi na polach bitew.

—ooo—

Nowy rozkład pociągów od 15 maja

W nocy z 14 na 15 maja wszedł w życie nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych. Jest to tak zw. „letni rozkład jazdy“, który obowiązywać będzie aż do października br. Naogół letni rozkład opracowany jest pod kątem redukcji pociągów pośpiesznych.

Poniżej podajemy kilka informacyj dotyczących nowego rozkładu jazdy:

Na linji Kraków—Warszawa są naogół tylko zmiany czasowe z tem, że popołudniowy pociąg pośpieszny, odchodzący dotychczas o godzinie 15 min. 5 został właściwie skasowany, a na jego miejsce korzystać można z przyśpieszonego pociągu uzdrowiskowego Zakopane—Warszawa, — który odchodzi z Krakowa o godzinie 15'15, z przyjazdem do Warszawy o godzinie 20'07.

Ranne połączenie zapomocą katowickiego pociągu uzyskać można przy wyjeździe z Krakowa o godzinie 7'15 (połączenie w Ząbkowicach) z przyjazdem do Warszawy o godzinie 12'48.

Południowy pociąg pośpieszny odchodzić będzie o godzinie 17'20 (zamiast jak dotychczas o 17'42) z przyjazdem do Warszawy o godzinie 22'50. Nocny pociąg osobowy wychodzi z Krakowa o godzinie 23'00 (zamiast o godz. 23'10) z przyjazdem do Warszawy o godzinie 6'50. Poza tem korzystać można z sezonów pociągów uzdrowiskowych w okresie ich funkcjonowania.

Z Warszawy do Krakowa — ranne połączenie zapomocą katowickiego pociągu (połączenie w Ząbkowicach) zostało utrzymane. Pociąg ten wychodzi z Warszawy o godzinie 7'30 rano, z przyjazdem do Krakowa o godzinie 13'01.

Popołudniowy pociąg pośpieszny, wychodzący z Warszawy o godzinie 18, został utrzymany, — przyczem czas jego jazdy został przyśpieszony o 15 minut, tak że pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 23'36. Wreszcie osobowy pociąg nocny, odchodzący dotychczas o godzinie 23'50, odchodzić będzie o godzinie 23, z przyjazdem do Krakowa o godzinie 6'45. Poza tem korzystać będzie można z sezonowych pociągów uzdrowiskowych.

Na przestrzeni Kraków—Lwów znika dotychczasowy pociąg pośpieszny, odchodzący o godzinie 0'52, a zamiast tego korzystać będzie można z osobowego pociągu poznańskiego, który odchodzi z Krakowa o godzinie 0'15, z przyjazdem do Lwowa o godzinie 6'55.

Ranny pośpieszny do Lwowa odchodzi z Krakowa o godzinie 9'05 (zamiast jak dotychczas o godzinie 8'50) i przychodzi do Lwowa o godzinie 14'30, ze skróceniem czasu jazdy o 15 minut. — Przedpołudniowy pośpieszny odchodził będzie o godzinie 11'20 (zamiast o 11'45) z przyjazdem do Lwowa o godzinie 16'25. Wreszcie wieczorny pośpieszny odchodzi o godzinie 19 (zamiast o 19'07) z przyjazdem do Lwowa o godzinie 0'20. Poza tem są pociągi osobowe.

Ze Lwowa do Krakowa ranny pociąg pośpieszny wychodzi o godzinie 6'25 (zamiast jak dotychczas o godzinie 6'45) z przyjazdem do Krakowa o godzinie 11'15. Przedpołudniowy pośpieszny odchodzi o godzinie 12'05 (zamiast jak dotychczas o 12'25) i przyjeżdża do Krakowa o godzinie 17'01. Popołudniowy pośpieszny odchodzi ze Lwowa o godzinie 15'35 (dotychczas o 16'15) i przychodzi do Krakowa o godzinie 21. Natomiast dotychczasowy pociąg pośpieszny nocny ze Lwowa do Krakowa zostaje skasowany, a zamiast niego korzystać można z osobowego pociągu poznańskiego, który wychodzi ze Lwowa o godzinie 22'50 z przyjazdem do Krakowa o godzinie 5'45.

Na przestrzeni Kraków—Poznań jest jeden regularny pociąg pośpieszny, wychodzący z Krakowa o godzinie 21'30 z przyjazdem do Poznania o godzinie 5. Poza tem są osobowe pociągi, oraz pociąg Lwów—Kraków—Poznań. Z Poznania do Krakowa pociąg pośpieszny wychodzi o godzinie 0'50 z przyjazdem do Krakowa o godzinie 8'37.

Z Krakowa do Zakopanego odchodzi pociąg osobowy o godzinie 0'45 z przyjazdem o godzinie 6'15. Nad ranem o godz. 3'40 przechodzi przez Kraków bezpośredni warszawski (odjazd z Krakowa o godzinie 3'40, przyjazd o godzinie 7'59). Następny osobowy z Krakowa wychodzi o godzinie 7'25 z przyjazdem o godzinie 11'24, dalszy osobowy o godzinie 9'15 z przyjazdem o godzinie 14'43, pośpieszny z Krakowa o godz. 13'25 z przyjazdem o godzinie 21'10, osobowy o godzinie 18'15, z przyjazdem o godzinie 22'36 i nocny osobowy, wychodzący z Krakowa o godzinie 23'05, z przyjazdem do Zakopanego o godzinie 7'28.

Ważniejsze pociągi powrotne z Zakopanego do Krakowa są: osobowy o godzinie 6'35 z przyjazdem o godzinie 10'56, następny osobowy o godzinie 10'55 z przyjazdem o godz. 16'25; pośpieszny wychodzący o godzinie 12'50, a przyjeżdżający o godzinie 16'45; osobowy wychodzący z Zakopanego o godzinie 16'35 z przyjazdem do Krakowa o godz. 20'40; następny osobowy o godz. 17'42 z przyjazdem o godzinie 2'26 w nocy i nocny osobowy o godzinie 23'15 z przyjazdem o godzinie 5'53. Poza tem są wyżej wymienione bezpośrednie pociągi dalekobieżne.

—ooo—

Oryginalna demonstracja

w obronie Muzeum Etnograficznego w Krakowie

Jak wiadomo, Muzeum Etnograficzne na Wawelu znajduje się w katastrofalnem położeniu z powodu groźnego pękania murów, zapadania się sklepień i sufitów, a także z powodu braku poważnej opieki ze strony kompetentnych czynników, któreby zadecydowały o losie tej tak potrzebnej placówki kulturalnej.

Na wiadomości, że Muzeum Etnograficzne znajduje się obecnie w niebezpieczeństwie, zagrażającem jego bytowi, liczni przyjaciele Muzeum samorzutnie zdobyli się na oryginalną demonstrację. Zamiast polskich utyskiwań i żalów, pisanych memorjałów i protestów — uznali za stosowne właśnie w tym momencie zaświadczyć czynem swą niezachwianą wiarę, że los Muzeum Etnograficznego musi być i będzie zabezpieczony. Oto ledwie ogłosiła prasa hiobowe wieści o „Muzeum w trumnach“, zewsząd posypały się dary. Wślad za ks. Świstkiem, proboszczem w Niedzicy na Spiszu, który wszystkie swe bogate zbiory zapisał Muzeum Etnograficznemu w Krakowie, wystąpili inni ofiarodawcy.

I tak: prof. Akademji sztuk pięknych Teodor Axentowicz podarował piękny zabytek dzbana z epoki łużyckiej, były rektor Akademji Konstanty Laszczka przesłał majolikowy świecznik pokucki, oraz zgodził się wraz z p. Stanisławem Popławskim wykonać kilka gipsowych odlewów z najcenniejszych korowajów weselnych, p. Marja z Zawilińskich Federowiczowa podarowała 158 negatywów fotograficznych i trzy książki po swym ojcu, znanym etnografie, dyr. Romanie Zawilińskim, p. Bronisław Olszewski ofiarował obraz, przedstawiający wnętrze dymnej chaty we wsi Korczyna pod Krosnem, p. Zofja Piotrowska dwa malowane garnki z Kołaczyc, p. Zofja Uderska kołyskę toczoną z r. 1850, p. Jerzy Langmann 2 krajki i czepiec ze wsi Naklik w powiecie biłgorajskim, p. Urszula Krzyżanowska krajkę z pow. biłgorajskiego, p. Józef Ligęza wieniec dożynkowy ze wsi Karwieńskie Błota pow. morski, p. Helena Godochowa obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, rzeźbiony w drzewie, dyr. Tadeusz Seweryn drewnianą zabawkę z Koszarawy w powiecie żywieckim, przedstawiającą ułanów, p. Kazimierz Szponar oszczypek w kształcie kogutka z okolic Dobrej, p. Edward Jenner ozdobną puszkę drewnianą z łemkowskiej wsi Leszczyny, w powiecie gorlickim, p. Helena Ligęzina glinianą popielniczkę z Chmielna na Kaszubach.

Ponadto podoficerski kurs krajoznawczy w Krakowie złożył na ręce kustosza p. Seweryna kwotę 50 zł. jako dar dla „najwięcej zagrożonej instytucji kulturalnej Krakowa“, dyr. teatru miejskiego im. J. Słowackiego p. Juljusz Osterwa zakupił z działu duplikatów Muzeum kilka okazów gorsetów, kaftanów, pasów i sukman krakowskich do szatni „Reduty“, a artystka p. Hanka Ordonówna dała wyraz swym sympatjom do sztuki ludowej, zakupując z tegoż działu za znaczną sumę wiele przedmiotów artystycznej wartości.

Tak oryginalna i masowa demonstracja w obronie Muzeum Etnograficznego, której intencję wyraźnie podkreślają czcigodni ofiarodawcy w rozmowach z dyr. Sewerynem Udzielą lub w skierowanych doń listach, jest aktem świadczącym o wysokim poziomie kulturalnym naszego społeczeństwa.



Psychoza czy metoda?

W niedzielnym numerze pisaliśmy:

„Sześć miesięcy więzienia, głodówka, po wyjściu z więzienia choroba, potem dalsze cztery miesiące oczekiwania na sprawę; wszystko to musiał tow. B. Śliwiński znieść, aby doczekać się rozprawy sądowej.

Po aresztowaniu tow. B. Śliwińskiego prasa „sanacyjna" zakomunikowała, że całe zajście we wsi Tokarnia wynikło z powodu „nieporozumienia", że tow. B. Śliwińskiego nie chciano aresztować, lecz tylko „zaprosić do auta", a tłum myślał, że tow. B. Śliwiński został aresztowany, z czego wynikło bardzo przykre zajście, które kosztowało dwa życia ludzkie. A jednakże **tow. B. Śliwiński został wtedy aresztowany, a po krótkim czasie oświadczono mu, że jest oskarżony o komunizm.**

Tłumaczenie, że jest członkiem P.P.S. i że sprawuje funkcje sekretarza Organizacji Wiejskiej P. P. S. — nic nie pomogło; dołączono tow. B. Śliwińskiego do grupy dwudziestu osób, oskarżonych również o komunizm; potem —akt oskarżenia, sąd, trzydniowa rozprawa i wyrok uniewinniający".

Taki był przebieg „zaproszenia do auta" tow. **Śliwińskiego.** Przebieg względnie szczęśliwy, ponieważ historja zna wypadki przejażdżki autem, zakończone mniej szczęśliwie...

W procesie, w którym zasiadał na ławie oskarżonych tow. Śliwiński, oskarżonych było 20 osób. Był to więc znowu jeden z „procesów masowych", o których pisała przed paroma dniami p. Halina **Krahelska** w **„Kurjerze Porannym".**

Pani **Krahelska** mówi o „psychozie" masowych procesów, ale z artykułu jej trudno się dowiedzieć, kto uległ tej psychozie? Czyż jest do pomyślenia, aby psychoza ogarnęła zarówno władze policyjne, jak i sądowo - śledcze, prokuratorskie, sąd, no i władze rządowe, które, spokojnie przyglądając się temu, co się dzieje, a co p. **Krahelska** nazywa **„fabrykacją wywrotowców",** aprobują ten stan rzeczy.

Pani **Krahelska** nawiązuje do procesu łuckiego i pisze:

„Charakterystyczną cechą takich spraw jest to, że zagarniając mnóstwo osób, wciąga się do sprawy bardzo dużo ludzi mniej lub więcej przygodnych, w każdym razie niezwiązanych ściśle z ruchem rewolucyjnym, którzy potem — poprzez siedzenie w więzieniu, wspólne przeżycia i szkołę solidarności — stają się już w murach więzienia uczestnikami ruchu lub organizacji, do której nie należeli jeszcze na wolności.

Wysuwa się więc pytanie: czy ta metoda przymusowej niejako fabrykacji „wywrotowców" jest celowa?".

Padło więc słowo „metoda". To już zupełnie co innego. Metoda — owszem. Ale nie psychoza. Metoda celowa, która ma usprawiedliwić szeroką rozbudowę i samą rację istnienia wielkiego aparatu policyjnego.

Pani **Krahelska** oburza się:

„W procesie łuckim liczba uniewinnionych, to prawie piąta część oskarżonych: 10-ciu uniewinnionych w liczbie ogólnej 55-ciu oskarżonych.

Ale przecie ludzie ci odsiedzieli blisko trzy i pół lata w więzieniu, w oczekiwaniu na sąd! Jest to równe poważnej karze. Ale czy może być kara, skoro nie było winy?".

No to cóż w tem strasznego? **Co znaczy dzisiaj w systemie, który reprezentuje „Kurjer Poranny", jednostka, człowiek?** Zero, nic, nic z minusem. „Państwo" — oto alfa i omega wszystkiego.

Nawiasem dodamy, że areszt prewencyjny w procesie łuckim dla jednego z oskarżonych **stał się karą dożywotnią.** Nie doczekał się nawet procesu...

Pani **Krahelskiej** wolno ze szpalt **„Kurjera Porannego"** krytykować sąd. Pisze p. **Krahelska, że sąd łucki od początku, od pierwszego dnia, nie zdał egzaminu.**

Gdyby i nam przysługiwała wolność słowa, w takim samym zakresie, co p. **Krahelskiej,** to dowiedlibyśmy, że łuccy sędziowie nie są bynajmniej wyjątkami i dlatego projekt p. **Krahelskiej,** by tego rodzaju sprawy, co łucka, sądziły sądy warszawskie, uważamy za chybiony.

Czy warszawscy sędziowie nie „fabrykują wywrotowców"? Czy pani **Krahelska** nie słyszała o wyrokach po 5, 6 i więcej lat więzienia za posiadanie odezwy komunistycznej?

Pani **Krahelska** pisze o tego rodzaju zagadnieniach:

„Ale zdaje mi się, że poruszyłam tu te z nich, które mi się wydają wspólne, w ich ujęciu, dla ogromnej ilości obywateli w Polsce, dla ludzi o różnych zapatrywaniach politycznych. Sądzę, że przed publicystyką polską stoi wielkie zadanie walki z psychozą procesów masowych, z przedłużaniem więzienia śledczego, z metodami badań w śledztwie, z rozpełzaniem się po organizmie państwowym nacjonalizmu i rasizmu.

Nie wątpię też, że publicystyka polska walkę tę podejmie".

Nie wiemy, jakich ludzi o „różnych zapatrywaniach politycznych' p. **Krahelska ma na myśli. My tę walkę prowadzimy. Prowadzimy sami, bez oglądania się na kogokolwiek od lat i aż dziw, że p. Krahelska tego nie zauważyła.** Nie wiem, czy p. **Krahelska** liczy na współdziałanie zaślepionych szowinizmem endeków. A może na współpracę „sanatorów". Tych, co muszą wszystko z obowiązku chwalić?

Jeżeli oburzenie p. **Krahelskiej** jest naprawdę szczere, to musimy stwierdzić, że gra ona w **„Kurjerze Porannym",** ku uciesze całego zespołu, rolę „pierwszej naiwnej". Ale jeśli jej szlachetne oburzenie, tak nielicujące z całem obliczem „sanacji", jest podyktowane zgóry, to... przepraszamy, że wdaliśmy się w dyskusję.

X.

Dom warjatów

P. pos. Mackiewicz, bądź co bądź wcale czołowy przedstawiciel BBWR., napisał w „Słowie", że „Legjon Młodych" nie ma nic wspólnego z „ideologją" BBWR. ani z polityką Rządu.

Episkopat uznał „Legjon Młodych" za organizację heretycką.

„Państwo Pracy" — organ urzędowy „Legjonu Młodych" pisze o kościele katolickim w stylu: „Polsko — twa zguba w Rzymie". We czwartek odbył się w Toruniu walny zjazd „Legjonu Młodych" na województwo pomorskie; zaczął się, jak donosi „Kurjer Poranny" od mszy; do mszy służyli heretycy „rewolucjoniści" z „Legjonu"; wojewoda pomorski p. Kirtiklis, ukochany benjaminek „Słowa", wręczył „rewolucjonistom" sztandar i przyjął ich defiladę. Któryś tam „komendant" „młodolegjonowy" w województwach południowowschodnich zabrał ze sobą lary i penaty, poczem wywędrował do... „Obozu narodowo - radykalnego".

„Państwo Pracy" drukuje całemi stronami „depesze hołdownicze" różnych „komendantów" do „komendanta głównego". „Wodza i Twórcy" (naturalnie, z dużej litery) „Legjonu", młodego p. Zb. Zapasiewicza; depesze są wiernem naśladownictwem analogicznych enuncjacyj PRAWDZIWEGO związku Legjonistów pod adresem marsz. Piłsudskiego; naprzykład: „ślubuje my ci wierność i posłuszeństwo"; albo: „daj rozkaz, a wykonamy". I tuż... rewolucja społeczna.

**

Czy można sobie wyobrazić większy chaos większe pomieszanie pojęć, większą demoralizację ideową, niż cała ta orkiestra „sanacyjna", oparta na zasadzie jakiejś nieprawdopodobnej kakofonji?

Ale BBWR. nie ustaje w zbożnym dziele Kto czyta w prowincjonalnej prasie „sanacyjnej" listy członków bebeckich „komitetów obywatelskich" dla wyborów do samorządu, — może — doprawdy — pęknąć ze śmiechu; BBWR, pojmuje „solidaryzm społeczny" w ten sposób, że p. Sadzewicz powinien dać się obdzierać i zostać cadykiem, p. Wiślicki ma wdziać szaty biskupie i ślubować „synowskie posłuszeństwo" dwudziestoletniemu akademikowi, zabarwionemu zlekka antysemicko, „mason" ubierze ornat, ks. Radziwiłł błogosławi wywłaszczenie ziemi bez odszkodowania,— wszystko razem przeobraża życie polskie w rzeczywisty DOM WARJATÓW. To ostatnie „sanacja" potrafiła zrobić z namaszczeniem, dostojnie i bez konkurencji.

Ar.

Do panów europejczyków

Przemysł japoński wypowiada wojnę Europie

Walka konkurencyjna na rynkach europejskich

Przed wojną rosyjsko - japońską w Europie nie doceniano potęgi militarnej Japonji i dopiero rok 1904 pokazał światu, że na Dalekim Wschodzie wyrosła potęga, z którą we wszystkich posunięciach politycznych trzeba będzie się liczyć.

Po trzydziestu latach jesteśmy znowu świadkami podobnego zjawiska, lecz na polu przemysłowem.

We Włoszech ukazała się niedawno broszura, stanowiąca zbiór artykułów, wydrukowanych początkowo w największym dzienniku japońskim **„The Osaka Mainichi"** i oświetlających obecne położenie gospodarcze świata. Broszura zatytułowana jest „Japonja przeciw Europie", a treść jej adresowana jest „do panów europejczyków".

We wstępie do broszury powiedziano, że Europa, nie wyłączając jej najwyższych sfer politycznych i finansowych, nie docenia potęgi oraz zdolności wytwórczych cesarstwa japońskiego. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, że 70 miljonów mieszkańców wysp japońskich, 20 miljonów ludności Korei, 31 miljonów mieszkańców Mandżurji i Dżeholu — razem 125 miljonów ludności znacznie przewyższa zaludnienie poszczególnych mocarstw europejskich.

Dalej stwierdza broszura wielki postępy, jakie Japonja poczyniła na polu uprzemysłowienia swego kraju, którego przemysł przed pół wiekiem był jeszcze w powijakach, a obecnie pod każdym względem dotrzymuje kroku przemysłowi europejskiemu, a pod względem taniości produkcji znacznie go wyprzedził.

Autorzy broszury dowodzą, że tanie ceny, które udało im się osiągnąć dla swych produktów są w zgodzie z podstawowemi założeniami każdego racjonalnego handlu i że nikt nie może im zabronić sprzedawania swych produktów po najniższych cenach, a to z uwagi na spadek zdolności nabywczej większości ludności europejskiej.

Japończycy, autorzy broszury, odpierają zarzut, jakoby taniość ich wyrobów opierała się na głodowych płaca robotniczych, oraz ironicznie zapytują, czy jest winą Japonji, że standard życia robotnika japońskiego jest niższy, niż w Europie i że cały sposób życia w Japonji wogóle jest tańszy od europejskiego.

Powiadają oni, że zarobek miesięczny robotnika, wynoszący 30 jenów, wcale nie jest tak niski, jak tego dowodzą konkurenci japońskiego przemysłu w Europie. Dalej zwracają oni uwagę na rozrost świadczeń socjalnych, wyrażających się w mieszkaniach w domach robotniczych, w pomocy szpitalnej, w popieraniu sportów i w pomocy odzieżowej dla robotników. Rzeczywistymi powodami, dla których Japonja tańszą jest od Europy, nie są bynajmniej „niegodne człowieka płace oraz stosunki społeczne" — jak to insynuują przemysłowcy europejscy — lecz „zaprowadzenie w przemyśle najnowszych udoskonaleń technicznych, małe koszty handlowe, doskonała organizacja sprzedaży, pomyślne stosunki transportowe i usunięcie z kalkulacji wszelkiego ryzyka, ponieważ przemysł japoński pracuje tylko za gotówkę.

Japońskie wyroby zalewają obecnie już wszystkie porty i wszystkie kraje, jakkolwiek główna uwaga eksporterów japońskich skierowana jest na te kraje afrykańskie, które eksporterzy europejscy dotychczas zaniedbywali lub lekceważyli, a także na wyspy mórz południowych i na Południową Amerykę.

Pomimo niskich cen sprzedażnych, przeciętnie wynoszących wraz z przewozem 1/3 część cen angielskich, broszura dowodzi, iż zyski przemysłowców japońskich są bardzo duże. Przytoczone są tam zyski, jakie w ostatnim roku osiągnął japoński przemysł sztucznego jedwabiu. Z pośród 5 wielkich fabryk ta, która miała najmniejszy kapitał zakładowy, osiągnęła 97 proc. dywidendy, inne — 72, 70 i 58 proc., a jedna „zaledwie" 32 proc. dywidendy. Podobnie wygląda stan rzeczy w inych gałęziach przemysłu, co dowodzi, że Japończycy mogliby pójść na dalszą zniżkę cen.

Japończycy dowodzą, że w pewnych dziedzinach osiągnęli już pierwszeństwo.

A więc wywóz do Indji wyrobów bawełnianych pobił już eksport angielski. Spożycie bawełny w roku 1932 wynosiło w Japonji 8 miljonów bel, gdy w całej Europie — 8,6 miljonów bel. W roku 1912 Japonja przerobiła tylko 4 miljony, a Europa — 12 miljonów bel.

Japończycy oświadczają, iż nie obawiają się bojkotu Europy, której udział w eksporcie japońskim wynosi zaledwie 6%, nacisk zaś na kraje kolonjalne, żeby podwyższyły cło na wyroby japońskie — nie uda się. Próby takiego nacisku były już robione, ale kraje kolonjalne sprzeciwiły się temu.

W europejskich kołach przemysłowych omawianą broszurę traktują jako wyzwanie rzucone przez Japonję przemysłowi europejskiemu.

(X.)

Śledztwo w sprawie tow. dra Szumskiego ukończone

Tow. dr. Romuald Szumski przesiaduje już od trzech miesięcy w więzieniu przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie za przemówienie, wygłoszone na zgromadzeniu w Wieliczce w dniu 18 lutego. Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, śledztwo zostało już ukończone i akta przesłano w dniu wczorajszym do prokuratury w Krakowie. Prokurator dr. Szypuła w tych dniach zadecyduje co do ewentualnego aktu oskarżenia.

Wybór zarządu gminnego w Tarnowie

Inauguracyjne posiedzenie Rady miejskiej w dniu 12 maja br. odbyło się pod złowróżbnemi auspicjami. Sanacja, uzyskawszy w wyborach nieznaczną a bardzo różnolitą większość, rozpoczęła długotrwałe targi o intratne stanowiska w zarządzie miasta, wskutek czego ludność miasta musiała czekać na wyznaczenie pierwszego posiedzenia Rady przeszło 2 tygodnie po ustawowym terminie. Przypominamy, że od pierwszych wyborów do Rady miejskiej upływa już szósty miesiąc.

Proletarjat Tarnowa szczerze interesował się kandydatami do Zarządu miasta jak również przebiegiem obrad pierwszego posiedzenia. Toteż tłumy robotników pragnęły dostać się pod ratusz, by wyczekiwać wyniku wyborów. Zaledwo jednak tłum ukazał się na ulicach miasta, gdy, jakby spod ziemi, wypadły oddziały policyjne, które pałkami gumowemi rozpędzały ludzi. Mimo to ludność miasta nie dała się sterroryzować ani odstraszyć, lecz w wielkich masach dotarła pod ratusz, gdzie zajścia się powtórzyły. Tow. dr. Ciołkoszowa wraz z delegacją radnych udała się do prezydenta miasta p. Milanicza, jak również przed rozpoczęciem posiedzenia Rady wniosła interpelację w sprawie zajść opisanych i w energicznych słowach zażądała zabezpieczenia naszym radnym swobodnego dostępu do ratusza i usunięcia z ulic miasta policji, gdyż w przeciwnym razie socjalistyczni radni będą zmuszeni innemi środkami utorować sobie drogę do spełniania swego radzieckiego obowiązku. Prezydent miasta po tej interwencji naszych radnych szybko zlikwidował ten nad wyraz przykry incydent policyjny, tak, że do końca posiedzenia, które skończyło się o godz. 1-ej w nocy, nie zaszedł już żaden podobny wypadek.

Dodajmy do powyższego, że sanacja, mając większości zaledwo 6 głosów, w prezydjum zarządu miasta nie zarezerwowała ani jednego miejsca dla naszej partji i dalej, że na drugiego wiceprezydenta miasta zgłosiła kandydaturę wprost kompromitującą większość, to nie będzie przesady, jeśli stwierdzimy, że na samym wstępie swych radzieckich czynności nie wykazała ani odrobiny dobrej woli zgodnej współpracy i współodpowiedzialności za rządy w mieście i że jej hasła przedwyborcze o wprowadzeniu na ratusz ludzi czystych, fachowych, „dla dobra miasta i państwa?" były tylko czczym frazesem, przyjętą na haczyku dla naiwnych wyborców. W tych warunkach, gdy z takiem piętnem na czole rodzi się na ratuszu hydra fałszu, żarłoczności i podstępu, miastu naszemu nie możemy wróżyć nic dobrego na najbliższą przyszłość.

Przebieg tego pierwszego posiedzenia tej Rady miejskiej o takiej większości sanacyjnej, dowiódł też w zupełności, że przewidywania nasze i przestrogi z czasów akcji wyborczej miały głębokie uzasadnienie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9-ej wieczorem, a więc w porze już czarnych duchów, charakterystycznemi wnioskami sanacji, sprzecznemi z obowiązującemi ustawami o samorządzie a godzącemi w najżywotniejsze interesy miasta. Jeden wniosek dotyczył powiększenia, wbrew brzmieniu ustawy, liczby wiceprezydentów do dwóch, drugi uposażenia prezydenta i wiceprezydentów.

Z ramienia klubu radnych socjalistycznych tow. Batist wystąpił przeciw wnioskowi o tworzenie nowego stanowiska wiceprezydenta, opierając się na ścisłych przepisach ustawy, w myśl których miasta liczące do 50 tysięcy ludności wybierają jednego wiceprezydenta. O ile chodzi o zapewnienie w prezydjum zarządu miasta przedstawicielstwa ludności żydowskiej, — mówił tow. Batist, to większość sanacyjna może temu zadość uczynić przez przyznanie żydom pierwszej wiceprezydentury, jak to było dotychczas. Nie wolno jednak, dla kombinacji osobistych i dla zobowiązań przedwyborczych, tworzyć drugiej wiceprezydentury i obciążać miasto zupełnie niepotrzebnie wydatkiem przeszło 7 tysięcy zł. w chwili tak zaostrzonego przesilenia gospodarczego miasta. W ostrych słowach, z dokumentami w ręku, scharakteryzował nasz mowca sylwetkę żydowskiego kandydata sanacji dra Z. Silbigera, jako obarczonego w publicznych enuncjacjach i protokolarnych dochodzeniach zarzutami nadużyć pieniężnych w czasie jego urzędowania w kahale jako prezesa zarządu. Zaś tow. dr. Lidja Ciołkoszowa w świetnem i rzeczowem przemówieniu, w sposób druzgocący wywody radnego Smalca, scharakteryzowała zachłanność sanacji i rozrzutność jej w szafowaniu groszem publicznym.

W czasie, gdy miasto ugina się pod ciężarem wielomiljonowych długów, gdy miasto nie przeprowadza ani jednej inwestycji, gdy się nie troszczy o dach nad głową dla bezdomnych, gdy nie jest w stanie dać pracy bezrobotnym i zarobki robotników zatrudnionych w gminie wynoszą najwyżej 8 złotych tygodniowo, gdy odmawia się grosza na opiekę społeczną, to uposażenia prezydjum zarządu miasta sięgają dziesiątek tysięcy złotych. W myśl bowiem uchwalonego przez sanację wniosku, sprzecznie znowu z ustawą, uposażenie prezydenta wynosić będzie przeszło 10.000 złotych rocznie, zaś przeszło 14.000 zł. dla wiceprezydentów. W ubiegłych latach, gdy robotnicy miejscy zarabiali po 5 i 6 zł. dziennie i pracowali przez 6 dni w tygodniu, pobory prezydenta miasta wynosiły mniej, niż obecne, proponowane przez sanację. Dziś robotnicy miejscy pracują po 2 najwyżej 3 dni w tygodniu i zarabiają najwyżej po 2 zł. 50 gr. dziennie. W czasie akcji przedwyborczej sanacja obłudnie w agitacji swej wysuwała hasło najoszczędniejszej gospodarki w mieście, po zdobyciu większości zobowiązań swych zaraz na wstępie swych czynności nie dotrzymuje wobec wyborców, obciążając niepomiernie i tak już szczupłe finanse miasta. Argumenty tow. Ciołkoszowej logiczne, silnie podkreślane i poparte artykułami ustawy, wywarły na Radzie olbrzymie wrażenie, jednakowoż radni sanacyjni, między nimi przedstawiciele rzekomo robotników ZZZ Ryza i Grzebieluch głosowali na komendę do ostatniego bez jakiegokolwiek wstydu. Ze strony lewicy, oburzonej temi uchwałami, padały pod adresem sanacji, a zwłaszcza Ryzy i Grzebielucha dosadne wyrażenia, charakteryzujące służalczość i zaprzedanie przekonań u tych panów za marne ochłapy.

Wybór prezydenta dra Brodzińskiego i wiceprezydenta mgra Kołodzieja odbył się również na komendę w atmosferze jednak naogół spokojnej. — Wybrano ich 23 głosami większości sanacyjnej. Kandydatem Bloku socjalistycznego na prezydenta miasta przy burzy oklasków i okrzyków na jego cześć wzniesionych przez radnych socjalistycznych i zgromadzoną pod ratuszem publiczność, był tow. poseł Adam Ciołkosz, na którego jednak oddane glosy klubu socjalistycznego ze względów formalnych przewodniczący Rady uznał za nieważne. Na stanowisko wiceprezydenta klub nasz postawił tow. prof. Kaspra Ciołkosza, który przy głosowaniu na pierwszego wiceprezydenta uzyskał 17 głosów i tyleż głosów przy wyborze drugiego wiceprezydenta. Burza sprzeciwów i protestów ze strony socjalistów wybuchła przy postawieniu przez sanację na drugiego wiceprezydenta dra Silbigera, który mimo trzykrotnego głosowania nie uzyskał absolutnej większości. Rada na pierwszem posiedzeniu nie była zdolną do dokonania wyboru całego prezydjum zarządu miasta, wskutek czego przewodniczący Rady ks. prałat Lubelski odroczył dalszy ciąg posiedzenia na okres 14 dni, celem dokonania wyboru drugiego wiceprezydenta i ławników.

Sztucznie sklecona większość sanacyjna przy pierwszem publicznem wystąpieniu prysła i nie wytrzymała próby.

Ludność miasta Tarnowa znowu zostanie wystawioną na nową próbę cierpliwości i wyczekiwania, a miasto na szkodę swych interesów jedynie z powodu szacherek o stanowiska i dla braku jakiejkolwiek politycznej orjentacji większości sanacyjnej. Tego rodzaju jednak doświadczenie i lekcje może wreszcie zdejmą bielmo z oka tej części ludności miasta, która naiwnie wierzyła zapewnieniom sanacji o ich chęci pracy dla dobra miasta i państwa. Państwo, a obecnie sobie już miasto, to wyłącznie „oni", sanacja, i ich kieszeń!

Pierwszy występ radnych socjalistycznych, trzeba stwierdzić, był chlubny. Poruszył głęboko sumieniem opinji publicznej i w mieście wywołał silne wrażenie.

Posiedzenie ukończyło się o godzinie 1 w nocy.

Radni nasi jawili się na posiedzeniu z czerwonemi goździkami.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

STRAJK CEGLARZY W BOCHNI

Na skutek niesłychanego wyzysku uprawianego na robotnikach pracujących w cegielniach Eckstein i Stillmana w Bochni, oraz na skutek obniżenia głodowych płac o 10 procent w dniu 8 maja zwrócił się Centralny Związek robotników budowlanych w imieniu zorganizowanych robotników w tych cegielniach do właścicieli cegielni z żądaniami uregulowania płac do wysokości 40 gr. za godzinę, wypłacania regularnego zarobków, zapłaty za godziny nadliczbowe, zwrotu bezprawnie ściągniętych robotnikom kwot na t. zw. pożyczkę narodową, którą ściągali przedsiębiorcy pod przymusem i rygorem wydalenia z pracy.

Przedsiębiorcy, czując się bardzo mocni z powodu wielkiego patrjotyzmu, który okazali, ściągając od robotników, zarabiających **do 20 zł. miesięcznie, pożyczkę narodową,** wogóle nie chcą odpowiadać na przedstawione im tak na piśmie jak i ustnie przez delegatów propozycje. Jedyną odpowiedzią było wypowiedzenie pracy tym, którzy najwięcej się upominali. Z powodu takiego stanowiska firm wybuchnął w piątek 11 maja strajk ogólny w obu cegielniach w Bochni. Robotnicy i robotnice zarabiający po 90 gr. do 1 zł. 40 gr. za cały dzień ciężkiej pracy stanęli do walki o lepsze warunki życia.

Dziwnie w tym zatargu zachowują się organy, które pouczają robotników, by poszli do pracy bo za nich załatwi sprawę inspektor pracy a przedsiębiorcy mogą sobie innych robotników sprowadzić pod ochroną policji i oni, strajkujący, pozostaną bez pracy.

Może powołane władze pouczą te organy, że do nich nie należy pośredniczenie między robotnikami a przedsiębiorcą w ich zatargach i tem bardziej tak stronnicze.

Przedsiębiorcy ignorują sobie zaproszenia nietylko Związku ale i władz i na konferencję w dniu 12 maja wogóle się nie stawili.

Zgromadzeni w dniu 12 maja strajkujący robotnicy postanowili prowadzić strajk aż do osiągnięcia swoich słusznych żądań a na prowokacyjne zapowiedzi p. Stillmana, że cegielnię zamknie, odpowiadają, że poprowadzą ją sami, gdyż zapotrzebowanie cegieł jest duże. Pana Stillmana robotnicy przyjmą też do pracy i z pewnością dadzą mu dwa razy tak wysoką płacę, jak pobierają inni robotnicy.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

KRONIKA

—o—

STAN WODY NA WIŚLE wskutek posuchy znacznie się obniżył. Potworzyły się liczne mielizny, a pod klasztorem Norbertanek tak zw. „wyspa djabelska" wyłoniła się zupełnie z koryta rzeki. Płynie tam wąskim pasem woda i tamuje zupełnie żeglugę w stronę Bielan. Kajakowcy bardzo się napracują, zanim przewiosłują przez tę „kiszkę". Często zdarzają się wypadki wywrócenia się kajaku, co pociąga za sobą kąpiel kajakowca. Nawet przed kilkunastu dniami jeden z kajakowców, przejeżdżając przez wąski pasek wody, rwany silnym prądem, wpadł do Wisły i utopił się, natrafiając na głębię za „djabelską wyspą". W niektórych miejscach na Wiśle potworzyły się ławice piasku, które eksploatują piaskarze. Białucha na Prądniku prawie wyschła. Sączy się ona ledwie w korycie swojem. Woda w rzekach opada nadal. Posucha robi swoje ,a przelotne deszcze w różnych okolicach kraju są drobne i nie wpływają na polepszenie się stanu wody naszych rzek.

NOWALIJKI. Wczoraj na targach krakowskich pojawiły się nowe ziemniaczki. Na placu Szczepańskim za 1 kg. żądano 3 zł. 50 gr. W sklepach sprzedawano znacznie drożej. Również pojawiły się wiśnie tegoroczne bardzo drobne — żądano za nie niemożliwych pieniędzy, bo za 10 dkg. aż 25 groszy. Jednak kupowano ten „luksus", widocznie niektórzy ludzie mają pieniądze na zbytki. Szparagi potaniały, gdyż płacono za 1 kg. 70 groszy, potaniały także kalafjory. Pojawiła się także na targu inspektowa marchewka, a nawet wczoraj przyniesiono ogrodową w większej ilości. Wczesne „lato" — wczesne jarzyny... ale słono drogie. Są także truskawki po 50 groszy za 10 dkg.

MASŁO DROŻEJE. W Krakowie w ostatnich dniach nagle podrożało masło tak zw. „deserowe", nie różniące się niczem od zwykłego, chyba tem, że jest w opakowaniu firmowem. Również podrożało masło „wiejskie". Sprzedawcy tłumaczą to tem, że na wsi pastwiska spaliło słońce i krowy nie mają paszy, a tem samem tracą mleko.

KOMISJA GRANICZNA NIEMIECKA ZWIEDZA KRAKÓW. Obradująca w Krakowie komisja mieszana polsko-niemiecka dla spraw przejść granicznych i punktów celnych poświęciła ubiegłą sobotę i niedzielę zwiedzaniu zabytków Krakowa i okolicy. Delegaci niemieccy i polscy, zgodnie z programem opracowanym przez miejski referat propagandy i turystyki zaznajomili się z najcenniejszemi zabytkami miasta pod fachowym kierunkiem historyka sztuki dra Wł. Terleckiego. — Przewodniczący delegacji niemieckiej i pełnomocnik rządu Rzeszy minister dr. Paweł Eckardt z Berlina, jak również i inni delegaci niemieccy, nie taili szczerego podziwu dla piękności i bogactwa krakowskich budowli i zabytków. W sobotę zwiedzono kościoly i gmachy Krakowa i Kazimierza, poczem wieczorem wzięło udział w festiwalu na dziedzińcu wawelskim. Przedpołudnie niedzielne poświęcono w całości zwiedzaniu katedry i zamku królewskiego, popołudniu zaś udano się automobilami do strojnego w przepiękną szatę wiosenną Ojcowa. Największy podziw u gości niemieckich wywołał ołtarz Marjacki Wita Stwosza, przy którym zatrzymali się przez czas dłuższy, a ponadto malowniczo położona Skałka, oglądana w pełni ruchu odpustowego. Poza tem zdaniem gości widok z Kopca Kościuszki może śmiało współzawodniczyć z najpiękniejszemi widokami w Europie. Niektórzy z delegatów oświadczyli po ukończonem zwiedzaniu, iż powrócą do Krakowa z rodzinami, celem dokładniejszego poznania jego artystycznych klejnotów.

ZWIEDZANIE SALIN WIELICKICH. Krakowska dyrekcja kolei organizuje podczas Zielonych Świąt dwa pociągi popularne do Wieliczki. Pierwszy pociąg w niedzielę: odjazd z Krakowa o 14'25, przyjazd do Wieliczki 14'51; odjazd z Wieliczki o 19'00, powrót do Krakowa o 19'27. — Drugi pociąg w poniedziałek (przeznaczony dla młodzieży szkolnej): odjazd z Krakowa o 14'50, przyjazd do Wieliczki o 15'17; odjazd z Wieliczki o 19'35, powrót do Krakowa o 20'01. Cena przejazdu tam i zpowrotem 1 złoty, karta uczestnictwa uprawniająca do zwiedzania salin 1'80 zł. razem 2'80.

DYŻURY LEKARZY 15 maja noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz (ul. Tatarska 11); 2) Dr. Horowitz Maksymiljan (ul. Jasna 7); 3) Dr. Szancer Henryk (ul. Starowiślna 60, tel. 129-47); 4) Dr. Zopoth Artur (Rynek Kleparski 5, tel. 102-18).

HAZARDOWE GRY NA ULICACH MIASTA. Kilkakrotnie pisaliśmy, że na ulicach Krakowa i na placach, oraz na Błoniach ustawiają stoliki właściciele „domów gry" i ogrywają w „liczby" naiwnych przechodniów, szczególnie najbiedniejszą ludność. Pozwolenia na te hazardowe gry udziela starostwo grodzkie, a władze miejskie wobec tego faktu są bezradne. Najwięcej takich „stolików gry" umieszczonych jest na Błoniach koło karuzel. Wedle rozporządzenia ministerstwa skarbu wszelkie loterje i gry podpadają kompetencji tegoż ministerstwa i tylko ono może udzielić pozwolenia na podobne przedsiębiorstwa. Pragniemy, dla dobra przegrywających obywateli naszego miasta, aby Izba skarbowa w Krakowie zainteresowała się tą sprawą i zabroniła urządzania hazardu na ulicach miasta. Zaznaczyć wkońcu należy, że przy takich „jaskiniach gry" gromadzą się szumowiny i często przychodzi do awantur, kończących się krwawą bijatyką.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH KOMNAT KRÓLEWSKICH NA WAWELU, gotyckich izb Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi, zbiorów obrazów, broni, arasów, pamiątek i trofeów, odbędzie się jutro we środę jako 3 wycieczka nauk. Tow. miłośników Krakowa pod kier. dra. J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł., młodzicż 50 gr. Zbiórka o godz. 3'45 popoł. na placu obok katedry.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z AUTOBUSEM. W niedzielę przedpołudniem zdarzył się u wylotu ul. Kalwaryjskiej, obok zakładu Matecznego, straszny wypadek. Oto autobus tramwajowy, jadący z Rynku w stronę Borku Fałęckiego, zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony motocyklem. Jadący w motocyklu pasażerowie zostali ciężko ranni. Są to: Zygmunt Stryszewski (lat 33) ślusarz maszynowy, zamieszkały przy ul. św. Łazarza 17 i Tadeusz Koźbiał (lat 25) lakiernik, zamieszkały przy ul. Piasek 43. Stryszewski doznał złamania kości prawego podudzia, oraz ogólnych kontuzyj, zaś Koźbiał rany ciętej na głowie oraz wstrząsu mózgu. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił obu ofiarom pierwszej pomocy i przewiózł ich do szpitala. Na miejscu katastrofy gromadziły się tłumy publiczności.

ŚMIERTELNA JAZDA. Przed stacją Bonarka znaleziono na torze kolejowym 27-letniego Stefana Wiktorowicza, robotnika, pochodzącego z powiatu opoczyńskiego. Wiktorowicz był już nieżywy, a ciało silnie zmasakrowane. Przy zmarłym nie znaleziono biletu kolejowego. Najprawdopodobniej jechał on na gapę na dachu pociągu. — Przed Bonarką nie zauważywszy mostu, uderzył weń głową tak nieszczęśliwie, że spadł martwy na tor.

AFERA OSZUKAŃCZA W KRAKOWIE. Donosiliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu przez policję krakowską Zdzisława Leśniowskiego, podającego się za barona. Leśniowski od szeregu osób wyłudził dolarówki i papiery wartościowe. W związku z tem policja poszukiwała osoby, które współdziałały z Leśniowskim. Jako podejrzanego o spółkę z Leśniowskim przesłuchano przed kilku miesiącami Edwarda Miziurę (lat 25) ajenta handlowego. Podejrzewano go o to, że mając nazwiska osób, które kupiły papiery wartościowe, podawał ich adresy Leśniowskiemu i jego spólnikom. Ci odwiedzali następnie właścicieli papierów wartościowych i pod pozorem kontroli tychże, zamieniali je na bezwartościowe skrawki papieru. Miziura wyparł się wówczas winy i nazwisk oszustów świadomie nie ujawnił. Obecnie wyszło na jaw, że Miziura współpracował z Leśniowskim i na skutek wyniku śledztwa został onegdaj aresztowany.

W CZASIE SNU. Do mieszkania Stanisława Odrzywolskiego przy ul. Zacisze 13 zawitał złodziej w czasie jego snu. Sprytny złodziej skradł p. Odrzywolskiemu zegarek, parę spodni i parę trzewików, poczem się ulotnił.

—ooo—

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek po cenach zniżonych komedja J. Korzeniowskiego „Wąsy i peruka". Jutro we środę komedja A. Słonimskiego „Rodzina". We czwartek po cenach najniższych poraz ostatni „Pieniądz to nie wszystko". Pod kierunkiem dyr. J. Osterwy odbywają się próby z najnowszej sztuki L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów", która ukaże się w sobotę bieżącego tygodnia z dyr. J. Osterwą w roli głównej.

HANKA ORDONÓWNA, świetna pieśniarka, porywająca publiczność nadzwyczajnym temperamentem, mimiką i wszechstronnością interpretacji, wystąpi z jedynym wieczorem piosenki we środę 16 bm. w Starym Teatrze.

OSTATNIE DNI „ARARATU" W KRAKOWIE. Gościna warszawskiego teatru „Ararat" dobiega końca. Rewja pod tytułem „Hymł efn zych", która przez dwa tygodnie rozbawiała publiczność w Bagateli, powtórzona będzie dziś we wtorek o godzinie 9 wieczorem po znacznie zniżonych cenach od 60 groszy do 2 zł.

ODCZYTY i ZEBRANIA

TOWARZYSTWO POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE W KRAKOWIE odbędzie ogólne zebranie członków w sali posiedzeń magistratu dziś we wtorek o godzinie 6'30 wieczorem, a w razie braku kompletu o pół godziny później bez względu na ilość obecnych.

SPORT

GARBARNIA—WARSZAWIANKA 4:0. Mimo, iż Garbarnia grała tym razem słabiej niż z Cracovią, okazała się najlepszym i najbardziej wyrównanym zespołem w Krakowie. Najsłabszym jej punktem jest nowy nabytek Pazurek na skrzydle. Również Smoczek nie może przyjść do formy. Sama gra była ciekawa tylko do przerwy. Po pauzie Garbarnia spoczęła na laurach. Tylko Riesner i Pazurek I starali się bezskutecznie porwać swych współpartnerów. Warszawianka zareprezentowała się wcale nieźle. Obie drużyny grały fair, to też sędzia p. Schneider miał znacznie ułatwione zadanie.

LEGJA—RUCH 2:2.

ŁKS—POLONIA 1:0.

PODGÓRZE—STRZELEC 0:0. Gra ospała i nudna, a poziom jej dzięki upałowi bardzo niski. Obie drużyny zaprzepaściły szereg pozycyj. Sędziował zupełnie dobrze p. Gumplowicz.

MISTRZOSTWA KLASY A: RKS LEGJA—ZWIERZYNIECKI 2:2. Gra napotykała na trudności skutkiem upału. Legja miała lekką przewagę, której nie umiała wykorzystać pod bramką. Zwierzyniecki grał ambitnie i miejscami ostro. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Weinreb.

KORONA—KROWODRZA 3:2.

GRZEGÓRZECKI—OLSZA 2:1.

WAWEL—TARNOVIA 3:1.

MAKKABI—CRACOxIA I b 2:0. Mimo zasilenia graczami ligowymi, Cracovia zasłużenie przegrała.

WISŁA Ib—GARBARNIA I b 3:2.

MISTRZOSTWA KLASY B: Siła—Sparta 7:0, Czarni—Hakadur 2:0, Patria—Jutrzenka 3:0, Łobzowianka—Prądniczanka 1:0, Kabel—Hagibor 4:1, Nadwiślan—Orlęta 7:1, ZFG—Polonia 4:4.

MISTRZOSTWA KLASY C: Tor—Tornianka 5:0, Zakrzowianka—Wolania 1:0, Dąbie—Maraton 3:1, Warna—ŻTS 2:0, Gwiazda—Nowowiejski 2:1, Wolanka—Legjon 2:1.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

APELACJA O ZAJŚCIA W GRODZISKU

Wczoraj w krakowskim sądzie apelacyjnym rozpoczęła się **rozprawa apelacyjna kilkudziesięciu wieśniaków, oskarżonych o tragiczne zajścia w Grodzisku pod Rzeszowem.** Rozprawie przewodniczy wicep. s. ap. dr. **Potempa**, referentem jest s. ap. Podobiński, oskarża prok. Mostowski. W pierwszej instancji zostali skazani: **Antoni Urban na 4 lata, Ludwik Majkut na 4 lata, Jan Kula na 2 i pół roku, Władysław Pałys na 2 lata, Ignacy Rydzak na półtora roku, Franciszek Wierzbiński na półtora roku, Feliks Bały na półtora roku. Reszta oskarżonych w ilości 30 osób, zostali skazani na 15 do 18 miesięcy więzienia.**

Na wczorajszej rozprawie zaczęło się odczytywanie aktu oskarżenia. **Jak wiadomo rozruchy** powstały podczas nieszporów przed kościołem z okazji Bożego Ciała. Przyszło do starcia z policją, która nie pozwoliła strzelać z moździerzy. **Padło wtedy kilkanaście osób, a kilka odniosło rany w czasie starcia z policją.**

PROCES O MORD POLITYCZNY

Wczoraj w procesie Dulowskiego i tow. przed krak. ławą przysięgłych zeznawali świadkowie odwodowi. Zeznawała **Salomea Stark**, siostra oskarżonego Włocha. Podała, że wysłała brata do Trzebini po lekarstwo dla ciężko chorego dziecka. Czy brał on udział w masówce, o którą jest oskarżony, tego nie wie. Zeznawała niejasno i zasłaniała się brakiem pamięci. Św. Florjan **Łabuzek** widział osk. Ociepkę ostatni raz 31 grudnia 1932 roku. Przyszedł do świadka do domu, właściwie do jego szwagierki. Było to koło 5 popołudniu. W między czasie Łabuzek musiał

wyjść, a gdy wrócił koło 9-tej, zastał jeszcze oskarżonego w domu. O czem rozmawiali — nie wie.

W godzinach popołudniowych złożyli swoje orzeczenie rzeczoznawcy sądowi: prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski.

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

Wczoraj na rozprawie przeciwko właścicielom oszukańczego przedsiębiorstwa Em-Pe-Film osk. Sikorowicz, wyjaśniał sprawy związane z wydawnictwami, które były wydawane przez niego. Przedstawił sprawę miesięcznika „Oferta". Wskutek małej rentowności wyszedł tylko jeden zeszyt. Nakład jego kosztował 300 zł. Wydawnictwo to pośredniczyło między poszukującymi a dającymi pracę. Ani jedna, ani druga strona nie płaciła za ogłoszenia, zobowiązywała się tylko do prenumeraty. Biuro „Glob" oskarżony założył w r. 1926. Było to przedsiębiorstwo, które przyjmowało za opłatami ogłoszenia a następnie umieszczało je w różnych gazetach. Po pewnym czasie wskutek deficytu zostało zwinięte. Co do wydawnictwa „Życie gospodarcze" oskarżony wyjaśnia, że nie prowadził go sam i odmawia w tym kierunku odpowiedzi.

Następnie toczy się długa polemika na temat czeku, który znajdował się w rękach Zygmunta Neumarka. Oskarżony wyjaśnia, że kupił od Neumarka maszynę do pisania za kwotę 500 zł. jednakże zapłacił mu 410 zł. Targował się, a gdy Neumark nie zgodził się na niższą kwotę zabrał Sikorowiczowi maszynę. Chciał wtedy załatwić polubownie, poszedł do Neumarka i wręczył mu czek, opiewający na 115 zł. Mimo to Neumark maszyny nie dał. Oskarżony zatelefonował do PKO aby nie wypłacono gotówki na ten czek. Do tej pory nie dostał oskarżony z powrotem ani maszyny, ani kwoty, którą za nią zapłacił.

Oskarżony przechodzi do założenia szkoły filmowej w Krakowie i w Warszawie. W dalszych zeznaniach opowiada o dziejach tej fatalnej szkoły, która według jego planów, miała być równocześnie placówką naukową i źródłem dochodów. Rozprawę odroczono do dnia następnego.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

SANACYJNE MANEWRY O ZDOBYCIE LWOWSKIEGO RATUSZA. Sanacja lwowska pod kierownictwem „miarodajnych" czynników krząta się z mozołem dokoła stworzenia „jednolitego frontu" polskich, ukraińskich i żydowskich aspirantów do foteli radzieckich. Sprawa natrafia na duże trudności u ukraińców (Undo), którzy chcieliby pójść razem, ale nie stracić na zewnątrz pozorów dziewiczości i nieskazitelności i na większe jeszcze u żydów, którzy podzieleni na dwie grupy, sjonistów i asymilatorów, gotowi są dla mandatów pourywać sobie głowy. Największe jednak trudności w skleceniu listy wykazuje „obóz pomajowy", w którym pomiędzy „kombatantami" i przeróżnemi brygadami w żaden sposób nie może przyjść do zgody. Terminy wyborcze — jak wiadomo — są bardzo krótkie, lista sanacji nie będzie podlegać rygorom ustawy, a o podpisy postara się „rodzina policyjna", ale bądźcobądź jest to widowisko godne bogów.

ROBOTNICY LWOWSCY PODPISUJĄ MASOWO SOCJALISTYCZNĄ LISTĘ ROBOTNICZĄ. Już w pierwszych dniach po ogłoszeniu podziału miasta na okręgi, organizacja wyborcza bloku robotniczych partyj socjalistycznych i organizacyj zawodowych na zgłoszone przez siebie listy kandydatów zebrała tysiące podpisów. Akcja zbierania podpisów ma się już ku końcowi. Dla wniesienia list robotniczych we wszystkich okręgach potrzeba około 5 do 6 tysięcy podpisów. Już z wczorajszych obliczeń widać, że cyfra ta nie tylko zostanie zdobyta, ale przekroczona o conajmniej 50%. To masowe podpisywanie świadczy najlepiej o nastrojach, które panują w szerokich masach i o dużym autorytecie organizacyj robotniczych, a w szczególności Polskiej Partji Socjalistycznej i daje jak najlepsze horoskopy na wyniki wyborcze.

ZWRACAMY UWAGĘ NA OBOWIĄZEK PRZEGLĄDANIA SPISÓW WYBORCÓW I REKLAMACJI. Od 13 b. m. w lokalach okręgowych komisyj wyborczych wyłożone zostały spisy wyborców, które można obecnie przeglądać codziennie od godz. 3-ciej popołudniu do 8-mej wiecz. Jak stwierdzono, spisy te są przeprowadzone z nieprawdopodobną niedbałością(?), opuszczone są nie tylko poszczególne domy, ale i całe ulice. Poza tem brakuje w tych spisach tysięcy nazwisk robotniczych. Dlatego też jest obowiązkiem każdego wyborcy, a w szczególności naszych towarzyszy dopilnowanie, ażeby spisy te zostały przez reklamacje uzupełnione. Te braki w spisach wyborców zwracają już dzisiaj uwagę na to, pod jakim kątem wybory lwowskie będą robione.

HIENKA Z ZZZ NISZCZY LISTĘ ROBOTNICZĄ. Wincenty Szpala, konduktor miejskich zakładów elektr., członek ZZZ, zamieszkały w Hołosku Małem, zwabił do siebie towarzyszów, zbierających podpisy na listę robotniczą, pod pozorem chęci podpisania tej listy i dostawszy ją do rąk listę tę zniszczył. Rzecz prosta, że ta chamska złośliwość wyrzutka robotniczego społeczeństwa podwoiła tylko gorliwość towarzyszy w zbieraniu podpisów na odnowionej liście. Przeciwko Szpale wniesione zostało do prokuratury doniesienie karne.

Straszne morderstwo rabunkowe przy ulicy Potockiego

UDUSZONO SŁUŻĄCĄ DR. NÜSSENFELDA I OBRABOWANO JEGO MIESZKANIE

Wczoraj popołudniu Kraków został zaalarmowany wiadomością o **strasznej zbrodni, dokonanej w biały dzień przez bandytów przy ul. Potockiego 12. Ofiarą zbrodni padła 32-letnia Anna Gancarzówna, służąca u dr. J. Nüssenfelda, asystenta kliniki chirurgicznej U. J.** Morderstwo zostało dokonane prawdopodobnie jeszcze przedpołudniem, ujawnione zostało dopiero o godz. 4 popoł., gdy wrócił do domu dr. Nüssenfeld z godzin ordynacyjnych w ubezpieczalni społecznej.

Ponieważ na dzwonek nikt mu z wnętrza nie odpowiadał, otworzył drzwi własnemi kluczami. **I tu oczom jego przedstawił się straszny widok. W przedpokoju leżały**

ZWŁOKI SŁUŻĄCEJ.

Trup był zimny i nie nosił na sobie śladów krwi. Została uduszona.

MORD MIAŁ TŁO RABUNKOWE.

OFIARA STOCZYŁA WALKĘ Z BANDYTAMI

Gancarzówna służyła u dr. Nüssenfelda 7 lat i była gospodynią, gdyż lekarz prowadził gospodarstwo, mimo, że był kawalerem. Prowadziła się bardzo wzorowo i bardzo rzadko wychodziła z domu. **Przyjmowała u siebie koleżanki.**

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców tajemniczej zbrodni. Przed domem, gdzie popełniono morderstwo gromadzą się tłumy publiczności. Policja utrzymuje porządek, gdyż publiczność tamuje ruch tramwajowy. W Krakowie wywarło to niezwykłe morderstwo wielkie wrażenie na publiczności.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYBORY DO RADY MIASTA WADOWIC mają się odbyć w dniu 27 bm. Toteż możni urządzają codziennie konwentykle, by zdobyć, chociażby z krzywdą biednego pracującego narodu, wszystkie mandaty. P. komisarz miasta Bernhard zwołuje zebrania przeważnie swoich zwolenników z pominięciem warstwy robotniczej, jak również z pominięciem tych obywateli, którzy mają odwagę tym panom prawdę w oczy powiedzieć. Do Rady miejskiej projektowanych jest 4 adwokatów, 4 szewców itd., natomiast niema tam ani jednego przedstawiciela klasy robotniczej.

POŻARY NA WSI. Od niedopałka papierosa, porzuconego przez nieznanego osobnika, zapalił się dom mieszkalny Władysława Wąsika z Dobrociesza (pow. Brzesko). Dom spłonął doszczętnie wraz ze stajnią i szopą oraz częścią narzędzi rolniczych i sprzętów domowych. Szkoda wynosi około 3.300 zł. Akcja ratunkowa była w znacznym stopniu utrudniona z powodu braku wody oraz straży pożarnych, których dotąd gm. Dobrociesz i okoliczne gminy nie zorganizowały. — Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez domowników w zabudowaniach gosp. Stanisława Snopka z Wielkiej Wsi (pow. Brzesko) wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie stodołę, 2 szopy i chlew, dach nad stajnią oraz część urządzenia domowego i narzędzi rolniczych. Szkoda wynosi 2.600 zł. Pożar ugaszono dzięki energicznej akcji straży pożarnej z Wojnicza, Łukanowic, Zakrzowa, Mikołajowic i Tarnowa. — Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w budynku mieszkalnym Walentego i Sebastjana Gacków w Skomielnej Białej, pow. Myślenice, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i stodołę. Szkoda wynosi około 6.500 zł. Podczas akcji ratunkowej zostali lekko poparzone Julja i Wiktorja Gacek. Akcja ratunkowa była w znacznym stopniu utrudniona z powodu braku wody i narzędzi ratowniczych.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 14 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara zł. 5.26, Bank Polski płacił zł. 5.25.

ZEPPELIN Z SZYBOWCEM

Berlin, 14 maja. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś w Friedrichshafen celem przeprowadzenia próby z szybowcem. Przymocowany pod sterowcem szybowiec uniesiony został przez sterowiec w górę i na wysokości 500 metrów odczepiony. Po parokrotnem zatoczeniu szerokich kręgów, szybowiec gładko wylądował na lotnisku.

HITLEROWCY BOJĄ SIĘ PLEBISCYTU

Saarbruecken, 14 maja. Niemiecki front zagłębia Saary wystosował do Rady Ligi Narodów memorandum, w którem domaga się przyłączenia zagłębia Saary do Niemiec bez plebiscytu. Memorandum głosi, że front niemiecki liczy obecnie 450 tysięcy członków, co przedstawia 93 procent uprawnionych do głosowania, którzy dążą do zjednoczenia z Rzeszą niemiecką. Uwzględnienie pokojowego rozwiązania problemu Saary wedle życzenia kanclerza Hitlera byłoby zdolne doprowadzić do pojednania Niemiec z Francją. Memorandum zwraca się następnie przeciw pismu prezydenta komisji rządzącej Knoxa, wskazującemu na pogłoski o planie dokonania przez Niemcy w zagłębiu Saary zamachu stanu, zaznaczając, że w ten sposób prezydent pragnie jedynie uzasadnić konieczność wprowadzenia policji międzynarodowej, co zdaniem frontu niemieckiego nie jest wskazane, gdyż ze strony niemieckiej nigdy dotąd nie zakłócono jeszcze spokoju i porządku w zagłębiu Saary.

RADA LIGI NARODÓW

Genewa, 14 maja. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś o godz. 10.30 pod przewodnictwem delegata portugalskiego Vasconcellosa na sesję zwyczajną. Jak zwykle, odbyło się najpierw posiedzenie poufne. Powszechną uwagę zwraca minister Barthou, który poraz pierwszy reprezentuje Francję w Lidze Narodów. Oczekują z jego strony pewnych enuncjacyj, dotyczących kwestji rozbrojenia, przedewszystkiem zaś zbrojenia Niemiec. O godz. 11.30 otwarte zostało posiedzenie jawne. Po krótkiem posiedzeniu, na którem poruszona została petycja rządu węgierskiego w sprawie zajść na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej, którą to sprawę na żądanie delegata jugosłowiańskiego odroczono do następnej sesji, oraz kilka mniejszych spraw — obrady odroczono do jutra na godz. 10.30.

KONIEC WOJNY W ARABJI

Kairo, 14 maja. Król Hedżasu Ibn Saud otrzymał od Imana Jemenu zawiadomienie, iż przyjmuje warunki pokojowe, które postawił mu król Hedżasu, w następstwie czego wstrzymane zostały dalsze walki. Wiadomość o zawieszeniu broni przyjęta została przez wojska Ibn Sauda z wielkiem zadowoleniem i powszechną radością. Wszędzie urządzane są nabożeństwa dziękczynne. Żołnierzom wyprawiono wielką ucztę, na którą zarżnięto olbrzymie stada bydła.

JAPOŃCZYCY ZABIERAJĄ TERENY SOWIECKIE

Tokio, 14 maja. Wojska japońskie zajęły miasteczko Mulin, położone we wschodniej części kolei wschodnio-chińskiej. Zajęcie miasteczka nastąpiło rzekomo z powodu skrytobójczego zastrzelenia 2 oficerów japońskich przez nieznanych osobników.

STRZAŁY SOWIECKIE DO OKRĘTU JAPOŃSKIEGO

Tokio, 14 maja. Wedle raportu z Cicikaru, sowiecka baterja forteczna ostrzeliwała parowiec mandżurski na rzece Sungari tuż u ujścia do rzeki Amur, przyczem jeden marynarz został zabity, a drugi ranny. Na pokładzie tego parowca znajdowało się kilku oficerów japońskich.

WYBUCH GAZU — TRUPY i POŻAR

Londyn, 14 maja. W zachodniej części miasta Hongkong wydarzyła się dziś katastrofalna eksplozja gazomierza. Prawdopodobnie wskutek nadmiernego ciśnienia powstała w gazometrze szczelina, przez którą począł się gaz wydobywać i docierać do mieszkań ludzkich, wywołując panikę. W pewnej chwili gaz się zapalił, a równocześnie gazomierz wyleciał w powietrze. Wskutek eksplozji szereg budynków okolicznych uległ zniszczeniu lub uszkodzeniu. Wedle pierwszych doniesień, liczba zabitych wynosi przeszło 20, a rannych ponad 100 osób. Na gruzach powstał pożar, który szerzy się z wielką szybkością w całej dzielnicy.

WALKA Z BANDYTYZMEM W AMERYCE

Nowy Jork, 14 maja. Celem podjęcia energiczniejszej walki z szerzącym się w Stanach Zjednoczonych bandytyzmem, zamierza rząd amerykański wzmocnić policję związkową o 270 ludzi, oraz 20 aut pancernych. Poza tem ma być zakupionych 200 szybkich aut policyjnych, zaopatrzonych w karabiny maszynowe i tarcze ochronne.

NOWY REKORD LOTNICZY

Nowy Jork, 14 maja. Amerykański samolot pocztowy, utrzymujący komunikację na trasie Los Angeles — Kansas City — Newark, wynoszącej okrągło 4 tysiące kilometrów, dokonał nowego rekordu. Przeleciał on tę przestrzeń w 11 godzinach 31 minutach, lecąc z szybkością przeciętnie 350 km. na godzinę.

LOT AMERYKA—RZYM

Nowy Jork, 14 maja. Włoski samolot „Leonardo da Vinci" wystartował dziś z lotniska Floydbennet Field do bezpośredniego lotu do Rzymu.

Zmiany w rządzie

ZMIANY TYLKO W DWÓCH RESORTACH. — PONIATOWSKI NIE ZOSTAŁ MINISTREM ROLNICTWA. — WALKI MIĘDZY GRUPAMI SANACYJNEMI. — KOMPROMIS JAKO PROWIZORYCZNE WYJŚCIE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 maja.

Dziś popołudniu, lista nowego gabinetu została ostatecznie ustalona, jak utrzymują informacje oficjalne. Wbrew wczorajszym doniesieniom, zmiana nastąpiła tylko co do dwóch tek oprócz premjerowstwa, mianowicie teki przemysłu i handlu oraz opieki społecznej. Lista będzie podpisana dziś lub jutro rano, zaś zaprzysiężenie na Zamku nastąpi jutro, gdyż p. prezydent Rzpltej jest dziś w Spale i dopiero jutro powraca.

Nowy gabinet ma następujący skład:
prezes Rady ministrów Leon Kozłowski,
minister spraw wewn. Bronisław Pieracki,
„ spraw zagr. Józef Beck,
„ spraw wojsk. Józef Piłsudski,
„ skarbu Władysław Zawadzki,
„ sprawiedliwości Michałowski,
„ oświaty Wacław Jędrzejewicz,
„ roln. Nakoniecznikow Klukowski,
„ przem. i handlu Floyar-Rajchman,
„ opieki społeczn. Jerzy Paciorkowski,
„ komunikacji Michał Butkiewicz,
„ poczt Emil Kaliński.

Na stanowisku ministra rolnictwa w ostatniej chwili zmiana nie nastąpiła, mimo że wczoraj ogłoszono ją jako fakt dokonany. Ogłoszono, że tekę rolnictwa obejmie obecny kurator liceum w Krzemieńcu p. Poniatowski, który należy do tych nielicznych piłsudczyków manifestujących dotychczas swe sympatje do „Wyzwolenia".

Teka rolnictwa była tą teką, około której ogniskowało się zainteresowanie sfer politycznych. Chodziło nietylko o to, czy ją obejmie p. Poniatowski, ale przedewszystkiem o ustąpienie p. Nakoniecznikowa, który posiada bardzo silne poparcie w pewnej grupie obozu rządowego. Podobno p. Nakoniecznikow miał wrócić na poprzednie swe stanowisko wiceministra w prezydjum Rady ministrów, które obecnie zajmuje p. Lechnicki. Nie było to jednak po myśli premjera Kozłowskiego. Obecnie mówią, że większe szanse na to stanowisko ma dyrektor biura Sejmu dr. Dziadosz.

Co się tyczy przebiegu przesilenia w ostatniej jego fazie, zaznaczyć należy, że kryzys otwarty trwał już od miesiąca. Tarcia wewnętrzne wśród poszczególnych grup obozu rządowego narazie nie dały przewagi żadnej grupie, wiadomo jedynie było, że tarcia są silne, że przyjście do głosu jednej z tych grup niewątpliwie oznaczałoby odsunięcie drugiej grupy od wpływów. Objęcie premjerowstwa przez p. Kozłowskiego, uważać można tedy za wynik kompromisowy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Wąsy i peruka".
Środa: „Rodzina".
Czwartek: „Pieniądz to nie wszystko".

KINOTEATRY

Adria: „Noc w Kairze".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty" (Maurycy Chevalier).
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Grzesznica z Montparnasse'.
Promień: „Hallo Paryż" i „Buster w kabarecie".
Słonko: „Bezbożne dziewczę".
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Stracony ekspress".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 15 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon: Szecherezada" — Rimskiego-Korsakowa. 16.05: Skrzynka PKO. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Cała Polska do morza". 16.35: Gramofon (Jan Kiepura). 16.50: Koncert z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt: „Ochrona przyrody a higjena społeczna" — wygłosi prof. dr. Szafer. 18.10: Skrzynka muzyczna. 18.25: Recital fortepianowy z Poznania. 18.55: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Operetka z Warszawy: „Orlow". 22.30: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 16 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon (Bron. Huberman). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni z wieży Marjackiej. 15.20: Jazz z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „Targi lewantyńskie" — wygłosi dr. S. Stendig. 16.35: Gramofon: chór rosyjski. 17.10: Koncert z Poznania: klarnet. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt podróżniczy. 18.10: Muzyka lekka. 18.40: „Obrazek z życia fabrycznego" — nowela inż. Cieślewskiego. — 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Nieznane utwory Prusa". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert solistów z Warszawy. 20.35: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Zamarłe miasto". 21.17: Wieczór pieśni cygańskiej z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki. 22.20: Gramofon: muzyka taneczna. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 17 o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach cennikowych.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.